

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszycach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

FOLKSDOJCZE I INNI „ZAPRZAŃCY”

Trzymałem dość dobre stósunki z gospodynią. Była niewymiernie otyła, pomimo to zawsze ruchliwa i pracowita, szczególnie latem nie lubiła siedzieć w domu, na pole w ogóle nie szła, za to od wczesnego rana do późnego wieczoru ciukała na podwórzu, w ogrodzie i obejściu. Utrzymywała porządek, dbała, by nic się nie marnowało, zagospodarowała każde spadłe jabłko, liść rabarbaru, drewno czy nawet odpad. Różnęła i rąbała z nami drzewo, przebieierała kamienie, reperowała płoty; dochodziło do tego prowadzenie kuchni, pieczenie chleba, a najwięcej czasu zajmowało mleko. Tak rano, jak i wieczorem trzeba było ponad sto litrów prędko ręczną maszyną. Prawie co dnia ręczną wirówką robiła masło, większość mleka kwaszono i ogrzewano na ser, nazwałbym to taką małą ręczną mlecarnią. Mleka nie odstawiali ze względu na odległość dowozu, za to gotowe przetwory - masło i ser, czasem kanę śmietany, tak.

W tej pracy pomagały córka i służąca Zosia, no i mnie jeszcze do tej roboty angażowano. Gospodyni dla służby była życzliwa i wyrozumiała, zaś córka odwrotnie - skąpa i ordynarna. Wszędzie ryja wetknęła, wszystkim się interesowała, zwracała uwagę, naganiała do roboty. Nie lubiliśmy jej. Już też była nie pierwszej młodości. Względy miał tylko ten, którego rezerwowała dla siebie. Był cichy, nie potrafił się odgryźć ani wymówić, cechowały go sumienność i akuratność.

Zaczęliśmy się przed nim strzec, bo podpytany nic dodał, nic ujął, ale tak jak było, powiedział. Co raz bardziej więz między nami a nim zanikała. Początkowo tłumaczyliśmy mu, czasem słowem do cierpkich słów. Lecz później, gdy przejął stanowisko zastępcy gospodarza, zmuszeni byliśmy zamilknąć. Jednej niedzieli przypiął do kłapy marynarki swastykę i tak mu przypadła do gustu, że nosił ją na co dzień. Nie zdążył się ożenić, capnęli bratka do Wehrmachtu, a że był nadgorliwy, prędko przepadł, a może oddał życie dla obcej sprawy, kochanki, Führera i Vaterlandu.

Jak tam byłem, dużo naszym ludzi z wioski latało do sołtysa na umów, aby ich zaopiniował celem przerabiania się na folksojczka. Gospodyni mi wszystko powiedziała - kto się ubiega i jak bardzo natarczywie; przynosili kury, wódkę, i co tam jeszcze, aby tylko jak nie na folksojczka, to chociaż na deutsch stilinga czy leistung Polen, byleby nie było gołym Polakiem. Gospodyni ze zdziwieniem mówiła, że oni - Niemcy, 20 lat pod Polską byli, ale gdzieżby tam komu przyszło do głowy przechrzcić się na Polaka, a Polaki latają, że się oprzeć nie sposób. Ale była jedna różnica - ich nikt nie wyrzucał, nie ograniczał praw, nie wydzierał żywności, nie dyskryminował, traktowano ich po równo z Polakami, niekiedy nawet z większą tolerancją, więc nic ich nie zmuszało do zmiany obywatelstwa.

Podczas okupacji losy narodu polskiego toczyły się odwrotnym kierunkiem. Strach przed represjami, dalszym losem, egzysten-

cją swoją i swoich dzieci, brak wiary w to, że coś się może zmienić, bojaźń słabego charakteru, czasem chęć pomocy innym - tym kierowano się, wpisując się na niemiecką listę narodową. Ale byli też tacy, którzy tylko dla własnego dobra i korzyści podpisywali folkslistę, bo kiedy zrobił się sprzymierzeńcem, dostawał kartki niemieckie, nie obawiał się, że lada moment przyjdą i wyrzucą. Traktowany był prawie że na tych samych prawach, co obywatel niemiecki; dawano im nawet broń do ręki, żeby pilnowali porządku. Bardziej gorliwych przyjmowano do partii, dzieci w szeregi Hitlerjugend; tych, którzy nadawali się do noszenia broni, wcielano do Wehrmachtu i po krótkim przeszkoleniu wysyłano ich na front. Tam mógł dla Führera i Wehrmachtu się wykazać.

Pokaźny procent folksojczków dodawał sobie fantazyjną wyższość względem Polaków, którzy nie podpisali folkslisty i pozostali wierni swojemu narodowi. Dla przykładu kilka faktów.

W Ostrzeszowie obok poczty stał i stoi krzyż. Niemcy nie bardzo się kwapili, by go likwidować, pomimo że zniszczyli prawie wszystkie krzyże i przydrożne kapliczki, z wyjątkiem tych, gdzie postaci miały podniesioną prawą rękę (w ich mniemaniu znaczyło to, że oddają cześć Hitlerowi). Wspomniany krzyż, żeby nie nadgorliwość folksojczka, doczekałby może końca wojny, ale ten folksojcz dopuścił się haniebnego czynu i choć był wierzący, sam przewrócił krzyż, zlikwidował ogrodzenie. Za czyn ten spotkał się z krytyką większości Niemców, a Polacy przyjęli to wydarzenie z ogromnym wstrząsem - jak mógł coś takiego zrobić zwykły listonosz!? A jednak mógł - dla przypodobania się i awansu, bo na pewno nie dla sławy.

Inny przykład.

Mama robi zakupy u rzeźnika. Jeśli nie było wydzielonego sto-

MATERIAŁY
DroBud - decyzja w 10 minut!
BUDOWLANE

**DOBRY I TANI
WĘGIEL, GROSZEK, MIAŁ**

✓ Transport do 10 km GRATIS!

Ostrzeszów, ul. Pogodna 6
tel. 62 732 01 75, kom. 515 165 032

iska dla Polaków, Niemcy obsługiwani byli w pierwszej kolejności, dopiero jak ich nie było, dostawał Polak. Właśnie do sklepu weszła „sztiliczka” z przypiętym na piersi dość pokaźnym hakenkreuzem. Podchodzi pod ladę i mówi: „Tero ich (ja)”. Sprzedawczyni, mając przed sobą Niemkę, mówi po niemiecku, że jak skończy, to ją obsłuży. Ale tamta nie zrozumiała, o co chodzi, i zaczęła krzyczeć trochę po niemiecku, trochę po polsku: „Polskie schweine (świnie), alles raus (precz)! Przyprawdzą sołtysa i policjanta”. Ze zdenerwowania zapomniała, jak po niemiecku nazywa się słonina i kilka razy powtarzała: „Gib mi, gib mi (daj mi) ein funt (pół kilo) łokrasy”. Rozniosło się to wydarzenie i przyłgnął do niej przydomek Łokrasa.

Inna „sztiliczka” kupiła ileś tam słoniny, a Polki stoją w kolejce. Ta podnosi słoninę do góry i mówi szyderczo:

- He, gupie Polocki, zróbta się „sztilingami”, to będzie żyrc tak jak ja!

Jeden z tutejszych Polaków, przerobiony na reichdojczera, należał do hitlerowskiej partii SA. Jego specjalnością było chodzenie po całej okolicy Ostrzeszowa i wywalanie po nocach polskich rodzin. Nie pozwalał niczego zabrać, był bezwzględny wobec dzieci i ludzi starszych czy mniej sprawnych. Podczas jednego z takich wypędzeń w rozmowie z policjantem powiedział: Nie będzie tu porządku, dopóki choć jeden Polak pozostanie między nami. Ja bym ich wszystkich zamknął w lagrze, gnał do krypoty, a dzieci i tych starych przyłapał bym wszystkich rozstrzelał. Wtedy by tu zapanował prawdziwie niemiecki porządek.

Część tych „zdrajców” to ludzie tchórzliwi, zastraszeni, słabi. Ale wielu było też takich, którzy przechrzcili się dla wygody, z pychy i zarozumiałstwa.

Folksojczce dekorowali swoje domy portretami Hitlera, niemieckimi flagami, swastyką. Chroniło

ich to przed represjami okupanta. W zamian za to okupant niewiele od nich żądał, ale niektórzy udzielali się więcej niż należało.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę jedno wydarzenie.

Kto miał krowę, zobowiązany był odstawiać wszystko mleko. Co pewien czas wcześniej rano wpadała kontrola, sprawdzająca udój, który w przybliżeniu musiał zgadzać się z codzienną odstawą. My trzymaliśmy jedną „żywicielkę”. Mleko odstawiali, ale zawsze z litr mama zostawiała na domowe potrzeby. Jednego ranka przyjechał „trojchender” ze swoim pomocnikiem, pochodzącym z Rogaszyc. Ojciec jego był folksojczem. On, żeby nie iść do wojska, a miał 18 lat, przerobił się na „stiliika”. Kazał matce brać wiadro i wydoić krowę. Po wydojeniu sam sprawdzał, ciągnął za strzyki; krowa obcemu nie pozwoliła się doić i kopnęła go. Zdenerwował się, pchnął mamę pod krowę, mama się przewróciła, a wtedy on zaczął ją bić i kopać. „Trojchender” musiał interweniować i obronił mamę. Mleka nie sprawdzili, bo się wylało. Taka wyniosłość podła świnia! Przed wojną celował na pedagoga, a może i więcej. Po wojnie dopiął swego - został nauczycielem na obcym terenie.

Polacy żywili wielką nienawiść do wszystkich tych „wywrotowców”. Na folksojczków, podobnie jak na Hitlera, tworzyli przeróżne kawały, rymowali piosenki. Pamiętam jedną:

*Oj, wy folksojczce ze sztilingami,
Będziecie płakać gorzkimi łzami.
Pamiętajcie o tym, że jak się to zmieni,
To was powsadzamy do klatek od świni,
A potem wywieziem gdzieś na pińskie brody,
W drodze nikt nie poda wam ni kubka wody.
Każdy splunie na was, niech was wszyscy czarci,
Bośta wy folksojczce nic więcej nie warci.*

(cdn.)

PODATKI DLA MIKSTACZAN

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej Mikstatu tamtejsi radni uchwalili stawki podatkowe na 2020 rok.

*

Roczne stawki od nieruchomości na 2020 rok od budynków lub ich części:

- od budynków mieszkalnych - **0,63 zł od 1 m² pow. użytkowej**
- od budynków, lub ich części, związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - **19,71 zł od 1 m² pow. użytkowej**
- zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym - **8,56 zł od 1 m² pow. użytkowej**

- związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych, zajętych przez podmioty udzielające tych świadczeń - **4,87 zł od 1 m² pow. użytkowej**

- pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności przez organizację pożytku publicznego - **4,37 zł od 1 m² pow. użytkowej**

Od budowl:
- związanych bezpośrednio z procesem poboru i uzdatniania

wody (rurociągi i przewody sieci rozdzielczej wody) - **1% ich wartości**

- pozostałych - **2% ich wartości**

Od gruntów:
- związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - **0,78 zł od 1 m² powierzchni**

- pod wodami powierzchniowymi jezior i zbiorników sztucznych - **4,80 zł od 1 ha powierzchni**
- od pozostałych, w tym zajętych na prowadzenie odpłatnej statutowej działalności przez organizację pożytku publicznego - **0,22 zł od 1 m² powierzchni**

**

W kolejnej z uchwał radni ustalili wysokość stawek podatku od środków transportowych, jakie będą obowiązywać na terenie miasta i gminy Mikstat w 2020 r.

Od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej:

- powyżej 3,5 t do 5,5 t włącznie - **833 zł**

- powyżej 5,5 t do 9,0 t włącznie - **1.368 zł**

- powyżej 9,0 t i poniżej 12 t - **1.675 zł**

Od ciągnika siodłowego i balastowego, przystosowanego do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej:

- od 3,5 t i poniżej 12 t - **1.521 zł**

Od przyczepy i naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą (z wyjątkiem związanych z działalnością rolniczą, prowadzoną przez podatnika podatku rolnego):

- od 7 t i poniżej 12 t - **304 zł**

Od autobusu, w zależności od liczby miejsc do siedzenia:
- mniejszej niż 22 miejsca - **914 zł**

- równej lub większej niż 22 miejsca - **1.827 zł**

Powyższe, przyjęte przez Radę Miejską, stawki podatkowe wzrosły jedynie o wysokość wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych. Wskaźnik ten w minionym roku wyniósł 1,8%.

Zarówno stawki podatkowe od nieruchomości, jak i stawki od środków transportu radni uchwalili jednogłośnie.

K.J.

Dzień Pracownika Socjalnego

21 listopada obchodzimy Dzień Pracownika Socjalnego. Jest to święto wszystkich pracowników służb społecznych, a w szczególności pracowników socjalnych. Z tej okazji na zaproszenie ostrzeszowskiego starosty do sali sesyjnej przybyli przedstawiciele ośrodków pomocy społecznej z powiatu, którym wręczone zostały listy gratulacyjne i życzenia. Otrzymały je także reprezentantki stowarzyszeń: Amazonek Ostrze-

szowskich - Maria Stajszczyk, Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów - Wiktoria Mak, oraz Uniwersytetu Trzeciego Wieku - Małgorzata Łuczak. Powiatowy Dzień Pracownika Socjalnego uświetniła część artystyczna w wykonaniu uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie.

Inf. oprac na podst.

www.powiatostrzeszowski.pl